GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 316

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Listopada 1828 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

(z Dziennika praw.)

W Imieniu Najjaśniejszego MIKOŁAJA I, cesarza wszech Rossji, Króla Polskiego etc. etc. etc.

Rada administracyjna królestwa. —Na przełożenie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, z dnia 21 października, postanowiła i stanowi:

Art. 1. W dopełnieniu artykułów 6, 8, 9, postanowienia xięcia namiestnika królewskiego, z dnia 11go marca 1817. Rada administracyjna udziela P. Filipowi de Girard, naczelnemu mechanikowi górnictwa krajowego, list przyznania wynalazku na lat 9 na całe królestwo polskie na konstrukcją pieców do nieustannego wypalania cegły, podług opisu i rysunków niezapieczętowanych w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji złożonych.

Art. 2. Właściciel listu w przeciągu miesięcy 6 od otrzymania onegoż; powinien piec przez siebie wynaleziony wystawić i cegłę w nim wypalać, co gdyby nie nastąpiło i urzędownie zaświadczoném nie zostało, niniejszy list przyznania upada.

Art. 3. Wyłączają się z pod przywileju niniejszym listem udzielonego:

Zakłady krajowego górnictwa i wszelkie inne zakłady pod zawiadywaniem kommissji rządowéj przychodów i skarbu zostające, którym podobne piece, bez poszukiwania przyzwoleń od wynalazcy lub prawa nabywców, stawiać będzie wolno.

Uskutecznienie i ogłoszenie w dzienniku praw tego postanowienia, rada kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji poleca.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj dnia 21 miesiąca października 1828 roku. Minister stanu prezydujący. (podpisano) W. *Sobolewski.* — Minister spraw wewnętrznych i policji. (podpisano) T. *Mostowski.* — Radca sekretarz stanu jenerał dywizji. (podpisano) *Kossecki.* — Zgodno z oryginałem, radca sekretarz stanu jenerał dywizji. (podpisano) *Kossecki.* — Zgodno z wypisem, minister sprawiedliwości. Ig. *Sobolewski.* — Za sekretarza jeneralnego, szef biora. *Młodzianowski.*

Dzień ogłoszenia dnia 30 listopada 1828 roku.

— Sąd sprawiedliwości kryminalnéj województw lubelskiego i podlaskiego, skazał wyrokiem swym z dnia 29 października 1828 r. Jakóba Gazdę, za podpalenie w moc art. 144 i 31 k. k. p. tudzież art. 2 ustawy sejmowéj z roku 1825 na karę więzienia warownego przez całe życie, a przytém mieć chce izby osądzony corocznie w dniu 30 czerwca jako dnia popełnionéj zbrodni w gminie Maciejowskiéj, gdzie rok rocznie transportowanym bydź ma, po razy 20 chłosty odbierał, wreszcie tegoż Gazdę do powrócenia szkody skarbowi Stanisława hrabi ordynata Zamojskiego w kwocie złp. 400, Walentemu Osmulskiemu w kwocie złp. 552, Krymskiemu w kwocie złp. 72 osądził.

— *Rada szkoły szczególnéj leśnictwa.* — Stosownie do rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu z daty 12 maja 1824, podaje do wiadomości powszechnéj, iż zapis kandydatów na uczniów szkoły leśnéj na rok 18$\frac{28}{29}$ trwać będzie do włącznie dnia 30 listopada r. b. Mający więc chęć poświęcenia się zawodowi leśnemu i pragnący być uczniem stałym tego instytutu, winien być zaopatrzony w następujące dowody artykułem 7 postanowienia namiestnika królewskiego z daty 20 stycznia 1818 r. przepisane:

1. Dowód, że ma najmniéj lat 16 skończonych.
2. Zezwolenie rodziców lub opiekunów, jeżeli niejest pełnoletnim.
3. Świadectwo wiarygodne nienagannego postępowania, a mianowicie, z ostatniego po wyjściu ze szkół publicznych pobytu.
4. Dowód od lekarza rządowego, że jest zdrowia trwałego, że ma wzrok i słuch mocny, i że może wytrzymywać zimna i niepogody.
5. Świadectwo szkolne.

Co do świadectw szkolnych, ostrzega się kandydatów, iż podług rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu na początku wzmiankowanego, dalsze przeznaczenie uczniów szkoły leśnéj, zależy od ich przedwstępnego w szkołach publicznych usposobienia i tak:

a) Składający świadectwo z ukończonych szkół wydziałowych, lub czwartéj klassy szkoły wojewódzkiéj, jeżeli nadto przed radą szkoły leśnéj udowodni, że posiada istotnie w stopniu dostatecznym wiadomości nauk na tę klassy przepisanych, zapisany zostanie w poczet uczniów oddziału Igo i sposobić się będzie tylko na urzędnika leśnego stopnia pierwszego, to jest: na podleśnego, na pisarza magazynu drzewnego, na podłowczego, na pisarza urzędu leśnego lub łowów i na officjalistę leśno-biorowego.

b) Składający świadectwo *dojrzałości akademickiéj*

jeżeli podobnież przed radą szkólną okaże, że w stopniu dostatecznym posiada wiadomości z nauk świadectwem objętych, zapisany zostanie w poczet uczniów oddziału IIgo i sposobić się będzie na urzędnika leśnego stopnia drugiego; to jest: na nadleśniczego, łowczego, inspektora magazynu drzewnego, adjunkta przy urządzeniu lasów, sekretarza leśnego przy nadleśnym jeneralnym, kontrollera magazynu drzewa, mierniczego leśnego i urzędnika leśno-biórowego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu.

c) Składający patent otrzymanego w królewsko-warszawskim uniwersytecie stopnia magistra administracji, zostanie zapisany w poczet aplikantów leśnych do oddziału IIgo i sposobić się będzie do urzędów leśnych stopnia trzeciego, to jest: na kommissarza albo taxatora leśnego, assessora nadleśnego, professora szkoły leśnéj, naczelnika wydziału lub naczelnika sekcji w wydziale lasów przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu, nadleśnego jeneralnego i nadleśnego naczelnego.

Dowody wymienione, winni kandydaci składać radzie szkólnéj w czasie powyżéj do zapisu oznaczonym, na ręce referenta uczniów, professora szkoły W. Matuszewskiego przy ulicy Granicznéj pod Nrem 970 mieszkającego. — W Warszawie dnia 15 listopada 1828 roku. — W zastępstwie radcy stanu prezesa. Nadleśny naczelny, członek rady. *Brincken.*

— Xięgarnia pana Brzeziny w Warszawie przyjmuje prenumeratę na dzieło w trzech tomach we Lwowie wychodzące: Powieści historyczne polskie Stanisława Jaszowskiego. Następujące powieści zawarte będą w tém dziele: 1) Elżbieta xiężniczka Ostrogska. 2) Adolfji i Elmina. 3) Wąs kotlarczyk lwowski. 4) Albert Bobowski. 5) Stanisław z Kanowuj i Anna xiężniczka Oświecińska. 6) Bojan na dworze xięcia Leona. 7) Konfederat. 8) Jaksa z Miechowa xiąże Serbji. 9) Felicja Stadnicka. 10) Szwedzi we Lwowie. 11) Działyńska. 12) Leona Potocka — N 7 i 12 wierszami. Prenumerata kosztuje złp. 12.

ROSSJA. — N. Pan rozkazał izby duchowieństwo grecko katolickie posiadało dwa seminarja i szkoły niższe w dyecezji litewskiéj i białoruskiéj, a jedną akademję w Połocku. W dopełnieniu najwyższéj woli, otworzono zatém dnia 7 października w Żyrowicach seminarjum dla dyecezji białoruskiéj w obec gubernatora i znakomitego duchowieństwa. Po mowach stosownych odczytano dwie rozprawy jedną w języku łacińskim, drugą w rossyjskim. Dochód roczny tego seminarjum ustanowiony jest na 42,000 r. as., z którego utrzymywanych będzie 140 uczniów skarbowych.

FRANCJA. — Pułkownik Fabvier ma zostać marszałkiem polnym i popłynie do Grecji pod rozkazy jenerała Maison. — Jenerał Sebastjani miał przy grobie zmarłego margrabiego Dessolles mowę, w któréj nazwał go godnym towarzyszem Masseny, Dawusta, Neja i Siuszeta. — Pewien urzędnik wynalazł sposób oświecania znaków telegraficznych, tak, iż nawet w nocy utrzymywać będzie można kommunikacje za pomocą telegrafów. — Dyrektor teatru Feydeau wyprawił dla swoich artystów ucztę, na któréj, jak gazety francuzkie donoszą, aktorowie lepiéj się bawili, niż publiczność w teatrze podczas ich gry. — Podeszły inżenier Sane otrzymał krzyż legji honorowéj; minister morski zaniósł mu go sam do mieszkania jego na piątém piętrze. — Król J. mianował malarza Favre z Montpellier dożywotnim baronem. Artysta ten posiada wielki majątek i jest prawdziwym dobroczyńcą miasta Montpellier, któremu darował swoj xięgozbiór, swój gabinet rycin i wszystkie obrazy i rzeźby jakie posiadał. Wszystkie te zbiory szacują na 1,000,000 fr. (G. F.)

PRUSSY. — Dwór berliński przywdział żałobę po N. Cesarzowéj Marji Fedorownie na trzy tygodnie. (G. B.)

PORTUGALJA. — Serpa Pinto Machado, odważny i zdatny officer, były członek kortezów i obywatel majętny, stoczył dnia 14 października z rana na czele 1500 gerylasów i 80 jazdy pod miasteczkiem Tirce niedaleko Oporto, bitwę z pułkiem 22 linjowym, i po dwugodzinnym boju odniósł zwycięztwo. Odtąd spieszą pod jego chorągwie ze wszech stron konstytucjoniści portugalscy, a nawet dwie kompanje 22 pułku linjowego połączyły się z nim z bagażami i bronią. Szczątki pobitego pułku wróciły do Oporto dnia 17 października, a za niemi spieszy Machado. Z wież miasta Oporto widziano przed wieczorem dnia 17 jego wojsko. W mieście tém panuje wielkie zamieszanie, pozamykano bramy, załoga stoi pod bronią, a wycieczki nie można robić, bo zachodzi obawa, aby mieszkańcy na swoją rękę czegoś nie przedsięwzięli. Ostatnie dekreta zniechęciły wielu. Inna banda gerylasów, z 300 ludzi złożona, wkroczyła do Guimaraes, gdzie przez dwa dni zabawiła zajęta wyekwipowaniem się. Zdaje się, iż i ona zostaje pod rozkazami powstańca Pinto Machado. W innych okolicach pokazało się mnóstwo band po 30 do 40 ludzi, którzy wszędzie dobrze płacą. W Cascaes znajdowało się 1200 jeńców z byłego wojska konstytucyjnego; mówią, że wszyscy ci jeńcy uwolnili się teraz. — Ostatnie depesze z zagranicy przysłane zatrwożyły ministrów, a z drugiéj strony powszechnie znana wiadomość o przybyciu Donny Marji do Anglji i pisemka których rozszerzaniu niepodobna zapobiedz, dodają odwagi ich przeciwnikom. Członek sądu najwyższego Antoni da Silva Lopez Roca wydał pismo przeciw teraźniejszemu ministerjum, które jak mówią, więcéj zdziałać może, jak wojsko. Dymisjonowani niedawno officerowie pomnożą zapewne szeregi strony przeciwnéj. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjątki z dziennika Officera rossyjskiego o ostatniéj wojnie perskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Cała nasza piechota uszykowała się, artyllerja zaprzęgła konie, a kilka dział polowych z dostateczną zasłoną zajęło korzystne wzgórza koło obozu. Batalion z jednem działem posłano za jenerałem. Tymczasem pokazała się jazda perska na wszystkich wzgórzach obóz otaczających i zaczęła zbliżać się do niego. Gotowi do jéj przyjęcia, czekaliśmy na nią w jedném miejscu i kiedy już tylko o wystrzał była oddaloną, wstrzymaliśmy ją i rozproszyli kilkoma kulami działowemi i granata-

mi. Persowie uciekli na dawniejsze stanowisko i chronili się po za góry. Tymczasem powrócił jenerał Krasowski i od niego dowiedzieliśmy się że o 7 wiorst od naszego obozu, nocy przeszłéj ukryło się w parowach 600 jazdy perskiéj, czekając tam na mały nasz oddział, który codziennie wysyłany był, aby za pomocą telegrafu odbierać doniesienia o stanie klasztoru eczmiadzińskiego. Persowie uważali to oddawna i uczynili zasadzki, ale 5 kozaków wraz z officerem, którzy na kilka kroków przed jenerałem jechali, spostrzegli nieprzyjaciół zaczajonych i niezwłocznie uwiadomili jenerała. Z krzykiem wypadli Persowie za kozakami, ale już było za późno. Bataljony spotkawszy się z przysłanym jenerałowi posiłkiem, zatrzymały się, a Persowie którzy je ścigali, zatrzymali się również, namyślili się nieco i powrócili. Abbas Mirza okrążył nasz obóz zeszłéj nocy blisko w dziesięć tysięcy jazdy i miał zamiar uderzyć na nas o świcie. Tegoż dnia spodziewaliśmy się o świcie gubernatora wojennego tyfliskiego, jenerała Sipagina, którego wysłał jenerał Paszkiewicz z ważnemi zleceniami tak względem zaopatrzenia nas w żywność, i pochodu artyllerji wałowéj, jak względem oblężenia Erywanu. Przybliżał się on do nas z bataljonem pułku sewastopolskiego i jedném działem, właśnie w tenczas gdy jazda nieprzyjacielska w tyle naszego obozu wzgórza zaczęła zajmować. Jenerał Sipagin niewiedząc nic o zamiarze Abbas Mirzy, rozkazał uderzyć na jazdę nieprzyjacielską i strzelać do piechoty, która się przez rzekę przeprawiała. Cztery wystrzały były dostateczne do odparcia nieprzyjaciela po za rzekę. Jenerał Sipagin przybył szczęśliwie do obozu i przyjęty był z radością i z muzyką w téj dzikiéj pustyni. Od niego dowiedzieliśmy się że artylerja wałowa trzema oddziałami przez rzekę Gambę już się przeprawiła i w krótce przybędzie do obozu, że za nią idzie wielki zapas żywności i że potém wszystkiem nie pozostaje nam jak podstąpić pod Erywan i dokonać dzieła, na które z niecierpliwością czeka cesarz i Rossja. Doniesienia te wszystkich ucieszyły; każdy z nas pojmował, że oblężenie Erywanu dla oddziału naszego zaszczytném będzie przedsięwzięciem, i że z upadkiem téj twierdzy ukończy się wojna z nieprzyjacielem. Wnet cały obóz wiedział o zbliżaniu się artyllerji wałowéj; radość malowała się na twarzach wszystkich, a wesołe pieśni rossyjskie aż do wieczora rozlegały się między górami. Blisko 6,000 jazdy nieprzyjacielskiéj pokazało się zrana przed naszym obozem, ale cofnęło się późniéj między górę Alagez i lewy brzeg Abaranu. Po południu zaproponował jenerał Krasowski gubernatorowi tyfliskiemu, iżby chciał być świadkiem naocznym waleczności jazdy perskiéj. W tym celu wysłał natychmiast dwie roty kozackie i dwa bataljony z dwoma lekkiemi działami, po za rzekę Abaran i wraz z niemi i jenerałem Sipaginem wyruszył ku górze Alagez. W miarę zbliżania się do niéj naszych bataljonów przyśpieszała jazda pochód i w końcu kłosem stanęła u góry. Zanim my jeszcze nad rzekę przybyli, która przy górze téj płynie i dosyć spadziste ma brzegi, osadzili Persowie wszystkie pagórki wzdłuż północno wschodniéj pochyłości góry Alagez i okryli je jak szarańcza. Jenerałowie zostawiwszy bataljon nad rzeką, pojechali tylko z kozakami na pierwszy pagórek, a Persowie zasłonieni skałami, zaczęli strzelać z drugiego wzgórza. Kilku z ich najlepszych kawalerzystów na pięknych koniach zjechało ze wzgórza i ucierało się z kozakami. Skończyło się na tém, że jedna kolumna bataljonu z wysłanymi naprzód strzelcami jedno wzgórze po drugiém opanowała, w końcu całą jazdę nieprzyjacielską z góry spędziła i nie straciwszy żadnego żołnierza do obozu powróciła. Nazajutrz rozbiegła się wypędzona jazda nieprzyjacielska po polach i zapaliła je; śmieliśmy się z tego, gdyż tylko wyschła i dla koni nieprzydatna trawa, zajęła się, świeżéj zaś, mianowicie w dolinach, nie uszkodziły bynajmniéj płomienie. Około godziny 2 po południu opuścili Persowie palące się pola i z dumą powrócili do obozu, który już pierwéj rozłożyli nad samą rzeką Abaran we wsi Uszagan, w okolicy góry, mającéj kształt kuli. Abbas Mirza przekonawszy się o niepodobieństwie wyruszenia nas z obozu pod Czyngali, rozłożył obóz na szczycie góry, zakrytéj piechotą, jazdą i działami, z któréj z upodobaniem spoglądał na wielkie dzieła swego korpusu i na pola palące się około naszego obozu. Oprócz tego, spodziewał się codziennie z niecierpliwością pomyślnych doniesień od jazdy, którą był wysłał ku Humry i drodze koło góry Bezobdal. Jenerał Krasowski otrzymał tymczasem wiadomość przez ormjanina od kommendanta eczmiadzińskiego i arcybiskupa Narzesa. Obadwa donieśli mu, że Jussuf Chan, którego Abbas Mirza z wojskiem koło klasztoru zostawił, nieustannie stanowiska zmienia i w końcu o 2 wiorsty od Eczmiadzinu rozłożył się pod murem obwodzącym ogród klasztorny, niemniéj że wyciąwszy w tym ogrodzie drzewa owocowe i latorośle winne, robi z nich faszyny i kosze szańcowe, a o 200 prętów na wschód klasztoru baterje już usypał; daléj, że od dwóch dni z trzech dział ciężkiego kalibru, kule i granaty rzuca, które dotychczas nie wyrządziły wielkiéj szkody klasztorowi. Wszelako Jussuf Chan pisał do arcybiskupa: Jeśli mi dobrowolnie bramy nie otworzysz, otoczę klasztór całą artyllerją, działami i moździerzami i zniszczę go z gruntu. W tenczas Narzesie wina tego spadnie na twoją duszę. Jussuf Chan otrzymawszy od biskupa odmówną odpowiedź, postanowił rozpocząć dnia 17 sierpnia oblężenie Eczmiadzinu. Dnia 14 i 15 sierpnia słyszano od strony Eczmiadzinu w górach otaczających obóz, wystrzały działowe, które jenerała Krassowskiego niespokojnym czyniły. W ciągłem oczekiwaniu artyllerji wałowéj i pułku kabardyńskiego, przemogło usilne życzenie pośpieszenia z garstką wojska na przeciw Abbas Mirzie. Nakoniec dnia 16 sierpnia od rana do południa słychać było od strony klasztoru nierównie mocniejsza kanonadę. Jenerał stracił cierpliwość. »Klasztor jest w niebezpieczeństwie, zawołał, musiemy mu iść w pomoc.« O godzinie 4 wieczorem po odprawioném nabożeństwie, w czasie którego kapłan pułku sebastopolskiego żołnierzom piękną mowę z powodu czekającego nas pochodu powiedział, i wszystkich wodą święconą pokropił, wyruszyły ku Eczmiadzinowi głośno śpiewając 4 bataljony, z trzech tysięcy ludzi złożone, z dziesięcią działami i pięć set kozakami. Lekkie fury z żywnością na dni 10 były jedynemi naszemi bagażami. Stanąwszy na wzgórzu, spostrzegliśmy czaty nieprzyjacielskie, które nas uważały przez całą drogę wzdłuż prawego brzegu rzeki Abaran. Pośpieszyły one galopem do swego obozu, aby uwiadomić o naszém poruszeniu. W pół godziny spostrzegliśmy zno-

wu ogromne tumany kurzu w obozie perskim na górze rozłożonym, niemniéj do koła góry i na drogach prowadzących do Eczmiadzinu i Sardar Abad. Rozumieliśmy wszyscy, że nieprzyjaciel zmienił stanowisko i że się na równinie swego klasztoru z resztą swego wojska chce 'połączyć. Spodziewaliśmy się, że Abbas Mirza stoczyć zechce pod murami klasztoru stanowczą bitwę, i domysł ten cieszył każdego, jakkolwiek nie było nam tajno, że nieprzyjaciel dziesięćkroć od nas liczniejszy. Dwudziesta dywizja nasza znajdowała się od 8 miesięcy w Gruzji i ponosiła wielkie trudy, z powodu klimatu, braku żywności dla ludzi i koni i nieustannych pochodów przez drogi górzyste i niedostępne; w każdéj porze roku przeprawialiśmy się w bród przez rzeki rwiące; przed sobą mieliśmy nieprzyjaciela, który nas nie szukał, ale przed nami uciekał; wszystko to razem wzięte, obudziło w żołnierzu żądzę boju, który nakoniec jak się zdawało, w dniu tym miał nam wynagrodzić ośmiomiesięczną cierpliwość, a chwila ta była dla nas tém pochlebniejsza, iż mieliśmy do pokonania samego Abbas Mirzę. Wojsko nasze zstąpiwszy ze wzgórza na równinę, uszykowało się do boju i zatrzymało się aby przez noc odpocząć. Była w tenczas godzina 9 wieczorem. Dnia 17 sierpnia o samym wschodzie słońca, wojsko nasze w czterech kolumnach ruszyło drogą kamienistą i utrudzającą; artyllerja tocząc się przez kamienie sprawiała łoskot w wąwozach, osie i koła trzeszczały, konie okryte były potem, ale wszystko szło bez przerwy. O godzinie 7 zrana zatrzymali się kozacy i pierwsza kolumna z dwoma działami z artyllerji konnéj na wzgórzu skalistém, które się rozciągało przed nami. Zjazd z tego wzgórza był dla artyllerji naszéj najniebezpieczniejszy. W oczekiwaniu tylnéj straży i fur, które dla złéj drogi nie jednakowo spieszyć mogły za wojskiem, kazał jenerał zatrzymać się i odpocząć. Jak tylko 6 lekkich dział moich razem stanęło, kazałem natychmiast zmienić dwa nadłomane koła pod jaszczykiem, a sam pojechałem na wzgórze, gdzie jenerał Krasowski otoczony officerami sztabowymi przez szkło powiększające, rozpoznawaniem nieprzyjaciela był zajęty. Zdziwiłem się, widząc, że cała przestrzeń na prawym brzegu rzeki okryta była jazdą; na górze Uszagan, z któréj jak nam się wczoraj zdawało, nieprzyjaciel ustąpił, było pełno wojska i jeszcze w oczach naszych sypał nieprzyjaciel baterje. Na prawo od góry Uszagan, w położeniu pochyłém, stało w szyku bojowym blizko 10,000 piechoty perskiéj z artyllerją. Podczas kiedy jenerał czekając na przybycie straży tylnéj, siły i zamiary nieprzyjacielskie rozpoznawał, pokazało się na szczycie kamienistego wzgórza około 300 kawalerzystów perskich; najśmielsi z nich zsiedli z koni i z poza kamieni zaczęli strzelać do naszych kolumn i podwód, wszelako kule ich nie dosięgały nas. Kilkunastu strzelców rzuciło się na wzgórze, ale Persowie nie czekali na nich, wsiedli na koń i cofnęli się za Abaran. Dwie nieprzyjacielskiéj jazdy kolumny, złożone blisko z 5,000 ludzi, które jeszcze przed przybyciem naszém przeprawiły się przez Abaran, i które ukryte były w parowie przy drodze, co nie mogła być pominiętą, ukazały nam się nagle jak dwie czarne chmury i w oczekiwaniu reszty swoich, stały nieruchome na miejscu. Ale zanim pozostali w parowie z kolumnami połączyć się mogli, wypuściliśmy 20 funtowy granat, który pośród jednéj kolumny padł i rozpękł, a całą jazdę w taki nieład wprawił, iż jak wicher rozleciała się na przeciwległe wzgórze. Jenerał Krasowski wiedział, że Abbas Mirza o zbliżaniu się naszém uwiadomiony, wszystkie siły ku Uszagan zgromadził i niemi wzgórza osadził, które otaczały wąwóz jedyny do przebycia. Czekał on na nas niecierpliwie, ale gdy widział, że ze wzgórza dla niego nieprzystępnego nie zstępujemy i naprzód nie idziemy, rozumiał, że przestraszeni widokiem wojska jego po wszystkich wzgórzach rozrzuconego, cofać się zamyślamy. W téj myśli użył stratajemu niewłaściwego, kazał bowiem całéj piechocie i artyllerji cofnąć się ku rzece i ukryć się w parowach. Jenerał Krasowski śmiał się z tego i wydał rozkazy, ażeby całe wojsko naprzód postępowało. Siedm kolumn każda po 400 ludzi weszło, że tak powiem w obszerny dół, którego brzegi osadzone były wojskiem nieprzyjacielskiém, i postępowało jak gdyby na paradzie, po obudwu stronach drogi w następującym porządku: Po prawéj stronie 2 działa ciężkiego, po lewéj 2 działa lekkiego kalibru; po pierwszych kolumna, po drugich również kolumna; po tych znowu dwie kolumny z 4ma lekkiemi działami; następowały bagaże. Po prawéj stronie bagażów szli strzelcy, a dla wzmocnienia ich w niewielkich kolumnach szedł bataljon złożony; po lewéj stronie bagażów szła nasza jazda, czyli pięć set kozaków. Straż tylna pod rozkazami jenerała Trusson, składała się z pułku strzelców w dwóch kolumnach oraz z 2ch ciężkich i 2ch lekkich dział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
